Nauka Katolicka.

(POSŁANIEC.)

„Nauka Katolicka" wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego". Osobno „Nauki Katolickiej" prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymywać, niech sobie zapisze na poczcie „Wiarusa Polskiego".



„Wiarus Polski", pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką", jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na poczcie wynosi 1 markę 50 fenygów kwartalnie, a z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenygów.

Módl się i pracuj!

Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego".

Nr. 1. **Bochum, dnia 5 stycznia 1899.** **Rok 8.**

Na uroczystość Trzech Króli.

Lekcya. Izajasz LX. 1—6.

Wstań, oświeć się Jeruzalem: bo przyszła światłość twoja, a sława Pańska weszła nad tobą. Bo oto ciemności okryją ziemię, i mrok narody: ale nad tobą wznijdzie Pan, a sława jego nad tobą widziana będzie. I będą chodzić narody w światłości twojej, a królowie w jasności wejścia twojego. Podnieś w około oczy, a oglądaj: ci wszyscy zgromadzili się, przyszli do ciebie: synowie twoi z daleka przyjdą, a córki twoje z boku powstaną. Tedy oglądasz, i opływać będziesz: zadziwi się, i rozszerzy się serce twoje, gdy się obróci ku tobie zgraja morska, moc pogan przyjdzie do ciebie. Obfitość wielbłądów okryje cię, wielbłądy prędkie Madian i Efa: wszyscy z Saby przyjdą, złoto i kadzidło przynosząc, a chwałę Panu opowiadając.

Ewangielia. Mat. II. 1—12.

Gdy się narodził Jezus w Betleem Juda, we dni Heroda Króla; oto mędrcy ze wschodu słońca przybyli do Jerozolimy, mówiąc: Gdzie jest, który się narodził, Król żydowski? albowiem widzieliśmy gwiazdę jego na wschód słońca, i przyjechaliśmy pokłonić się jemu. A usłyszawszy Król Heród, zatrwożył się i wszystka Jerozolima z nim. I zebrawszy wszystkie przedniejsze kapłany i Doktory ludu, dowiadował się od nich, gdzie się miał Chrystus narodzić. A oni mu rzekli: w Betleem Judzkiem, bo tak jest napisano przez Proroka: I ty Betleem, ziemio Judzka, z żadnej miary nie jesteś najpodlejsze między Książęty Judzkimi: albowiem z ciebie wynidzie wódz, któryby rządził lud mój Izraelski. Tedy Heród wezwawszy potajemnie Mędrców, pilnie się wywiadował od nich czasu . gwiazdy, która się im ukazała. I posławszy je do Betleem, rzekł: Idźcie, a wywiadujcie się pilnie o dzieciątku; a gdy znajdziecie, oznajmijcie mi, abym i ja przyjechawszy, pokłonił się jemu. Którzy, wysłuchawszy króla, odjechali. A oto gwiazda, którą byli widzieli na wschód słońca, szła przed nimi, aż przyszedłszy, stanęła nad miejscem, gdzie było dziecię. A ujrzawszy gwiazdę, uradowali się radością bardzo wielką. I wszedłszy w dom, znaleźli dziecię z Maryą, matką jego, i upadłszy pokłonili się jemu: a otworzywszy skarby swe, ofiarowali mu dary: złoto, kadzidło i mirę. A wziąwszy odpowiedź we śnie, aby się nie wracali do Heroda, inszą drogą wrócili się do krainy swojej.

Na niedzielę I po Trzech Królach.

Lekcya. Rzym. XII. 1—5.

Bracia! Proszę was przez miłosierdzie Boże, abyście wydawali ciała wasze ofiarą żyjącą, świętą, przyjemną Bogu, rozumną służbę waszę. A nie bądźcie podobnymi temu światu, ale się przemieńcie w nowości umysłu waszego, abyście doświadczali, która jest wola Boża dobra i przyjemna i doskonała. Albowiem z łaski, która mi jest dana, powiadam wszystkim, którzy między wami są, żeby nie więcej rozumieli, niźli potrzeba rozumieć: ale iżby rozumieli wedle mierności, jako każdemu Bóg udzielił miarę wiary. Albowiem jako w jednem ciele wiele członków mamy, a wszystkie członki nie jednę sprawę mają; tak wiele nas jednem ciałem jesteśmy w Chrystusie, a każdy z osobna jeden drugiego członkami w Chrystusie Jezusie Panu naszym.

Ewangielia. Łuk. II. 42—52.

Gdy już Jezus by we dwunastu leciech, gdy (rodzice jego) wstąpili do Jeruzalem, wedle zwyczaju dnia świętego. A skończywszy dni, gdy się wracali, zostało dziecię Jezus w Jeruzalem; a nie obaczyli rodzice jego. A mniemając, że on był w towarzystwie, uszli dzień drogi, i szukali go między krewnymi i znajomymi. A nie nalazłszy, wrócili się do Jeruzalem, szukając go. I stało się po trzech dniach, znaleźli go w kościele siedzącego w pośrodku Doktorów, a on ich słucha i pyta ich. A zdumieli się wszyscy, którzy go słuchali, rozumowi i odpowiedziom jego. A ujrzawszy, zdziwili się. I rzekła do niego matka jego: Synu, cóżeś nam tak uczynił? oto ojciec twój i ja żałośni szukaliśmy cię. I rzekł do nich: Cóż jest żeście mnie szukali? Nie wiedzieliście, iż w tych rzeczach, które są ojca mego, potrzeba żebym był? A oni nie rozumieli słowa, które im mówił. I ztąpił z nimi i przyszedł do Nazaret; a był im poddany. A matka jego wszystkie te słowa zachowała w sercu swem. A Jezus się pomnażał w mądrości i w leciech, i w łasce u Boga i u ludzi.

Kazanie.

„Gdy już był Jezus we dwunastu leciech, Marya i Józef udali się do Jeruzalem. Łuk. 2, 24.

Marya i Józef są najpiękniejszym wzrorem dla rodziców w wychowaniu dzieci. Rodzice! Wychowanie dobrze dziatek jest to na ziemi waszem najważniejszem zadaniem. Potrzeba więc, abyście mogli dobrze nauczyć się tej sztuki i ją wykonać; takich rodziców obrać sobie za wzór, którzy w niej byli najbieglejsi. Lecz możnaż znaleźć rodziców w wychowaniu dziatek bieglejszych nad Maryę i Józefa? Oni to właśnie dają nam w dzisiejszej Ewangielii wzór najpiękniejszy w tym względzie: 1) Przez swój dobry przykład, 2) przez swój czujny dozór, 3) przez roztropną karność.

1. „Gdy Jezus był we dwunastu leciech, udali się Józef i Marya do Jeruzalem wedle zwyczaju święta.“ Prawo Mojżeszowe trzy oznaczyło uroczystości, w których każdy żyd obowiązany był znajdywać się w Jeruzalem i ofiarę złożyć, to jest: Wielkanoc Zielone świątki i Kuczki. Zdaje się, że dzieci dwunastoletnie były także obowiązane do odprawiania tej podróży, bo w tym wieku nazywano je dziećmi przykazania. Marya z Józefem nie tylko posłali do Jeruzalem Jezusa na obchód uroczystości Wielkanocnej, ale i sami z Nim poszli. Chrystus Pan jako mądrość wcielona, nie potrzebował wprawdzie od swych rodziców żadnego przykładu do dobrego: Marya z Józefem jako pobożni zachowywali jak najściślej przykazanie względem nawiedzenia Kościoła i święcenia uroczystości. Marya była zawsze prawdziwą służebnicą Boga; Józef święty był także zawsze mężem sprawiedliwym; przez co się stali godnymi owego szczęścia, że Bóg swego jednorodzonego Syna dał im za ich syna.

Ojcowie! bądźcie sprawiedliwi tak jak św. Józef; Matki! bądźcie służebnicami Pana tak jak Marya, przez to zasłużycie sobie na błogosławieństwo w dzieciach waszych. Nietylko posyłajcie wasze dzieci do kościoła, ale wzorem Maryi i Józefa idźcie razem z niemi i sami. Dzieci potrzebują waszego dobrego przykładu. Przysłowie mówi: że jabłka niedaleko padają od jabłoni. Sam Zbawiciel powiedział: „Dobre drzewo nie może rodzić złych owoców, ani także złe dobrych. Rodzice! bądźcie sami bogobojnymi i sprawiedliwymi, bo to jest najpierwszy i najskuteczniejszy środek, by

mieć kiedyś dzieci bogobojne, cnotliwe i sprawiedliwe.

2. „Dziecię Jezus w Jeruzalem pozostało, a jego rodzice tego nie spostrzegli. A mniemając, że był w towarzystwie, uszli dzień drogi i szukali go między krewnymi i znajomymi. A nie znalazłszy, wrócili się do Jeruzalem szukając go“.

Uważajcie kochani słuchacze! jak to wielką troskliwość Marya z Józefem mieli około dzieciątka Jezus. Pozostało się ono w Jeruzalem, ale bez ich wiedzy i winy. Podróżni albowiem powracali licznemi gromadami, a wtedy mężczyźni osobno poszli do domu; a niewiasty także osobno; Marya więc sądziła, że Jezus idzie z Józefem, a Józef nawzajem, że idzie z Maryą, gdyż dziecom wolno było iść z którymkolwiek z rodziców, i dla tego byli oboje spokojni. Gdy się dopiero zeszli z sobą w domu i nie znaleźli dziecięcia ani przy sobie, ani między krewnymi, ani znajomymi, osądzili, że się musiało zabłąkać. Pełni tedy nie spokojności, jakkolwiek byli strudzeni podróżą, odmawiają sobie spoczynku i puszczają się bezzwłocznie do Jeruzalem. — Podobną niespokojność, troskliwość i cierpliwość powinni okazywać wszyscy rodzice względem swoich dzieci. Naprzód ojciec i matka, podobnie jak Józef i Marya, powinni z sobą znosić się co do wychowania swych dzieci; oboje powinni do jednego celu dążyć i mieć jedno w drugiem zaufanie, tak, żeby ojciec mógł się spuścić na matkę, a matka nawzajem na ojca. Powtóre, rodzice niepowinni pozwalać dzieciom wychodzić z domu bez swej wiedzy i biegać z dziećmi bez żadnego wyboru. Po trzecie, rodzice nie powinni dozwalać swym dzieciom z innemi osobami przestawać, jak tylko z krewnymi, znajomymi i ludźmi bobojnego życia. Nareszcie dzieci tak, dorosłe jak i niedorosłe, w nocnej porze powinny zawsze znajdować się w domu. Noc jest nieprzyjaciółką dla wszystkich ludzi, ale szczególniej dla młodzieży. Niewinne gołąbki i wszystkie przyjemne ptaszki podczas nocy zwykły spoczywać, a latają same tylko nocne sowy i nietoperze. Rodzice! nie dozwalajcież dzieciom waszym być nocnymi ptakami; pilną baczność na nich dawajcie; jeżeli któregoś nie ujrzycie w domu, idźcież czemprędzej szukać, a znalazłszy, przyprowadźcie do domu. Naśladujcie Maryę i Józefa, którzy pełni niespokojności, odmawiają sobie spoczynku i jakkolwiek byli podróżą strudzeni, na całą noc puszczają się do Jeruzalem, dla znalezienia zabłąkanego dziecięcia.

3. Marya z Józefem po trzech dniach szukania, znalazłszy w kościele najukochańszego Jezusa, rzekła do niego temi słowy: „Synu! czemużeś nam uczynił? Oto ojciec i ja żałośni szukaliśmy cię“. Marya znała dobrze świętość swego Boskiego dziecięcia; nie miała więc zamiaru w swej mowie karać Jezusa, albo wyrzucać mu jakieś uchybienie, użaliła się tylko z tkliwem uszanowaniem na jego nieobecność, na tajemny zamiar, którego im nie odkrył i przez to niespokojności nabawił. — Kochani rodzice! dziatki wasze sąż tak niewinne jak dziecię Jezus? Nie zaiste! wy więc macie często słuszny powód do łajania ich i karania. Karzcie je, kiedy tego potrzeba; bo gdzie nie ma kary, tam nie ma bojaźni; gdzie nie ma bojaźni, tam nie ma i posłuszeństwa, a bez posłuszeństwa nie może być porządku tak w kraju jak i w domu. Karzcie wasze dziatki, ale zawsze z miłością. Abyście nie karali niewinnych, pytajcie się poprzednio tak jak Marya syna: dla czegożeś nam to uczynił? Jeśli nie może się uniewinić, ukarzcie je prawdziwie i z umiarkowaniem, nie dla nasycenia namiętności gniewu, ale w celu poprawienia dziecięcia. Kara, gdy dzieci uchybicą, jest dla nich pożyteczną. Ona ich powściągnie od uchybienia częściej i cięższej, i zachowa od tych nieszczęść, które za sobą pociąga życie występne. Jeżeli rodzice dobrze wypełnią swe obowiązki względem dzieci, to już na tym świecie doczekają się z nich pociechy a po śmierci dostąpią szczęścia wiekuistego. Amen.

Święte i świątobliwe niewiasty polskie.

Święta Jadwiga.

Wielka to dla nas radość i pociecha, że jedna z najpiękniejszych gwiazd powszechnego Kościoła zabłysła w pośród nas, w książęcym domu Piastów, panującym na Slązku, a spokrewnionym z rodem królów polskich. Wprawdzie w obcym dla nas kraju urodziła się Jadwiga święta, córka Bertolda, książęcia Karyntyi, ale w młodym wieku poślubiona młodemu Henrykowi, przybyła wraz z nim na Slązk, osiadła w mieście Wrocławiu, i tam wzrastając w lata, zajaśniała najpiękniejszym blaskiem świątobliwości i cnoty. Wychowana nasamprzód pod okiem pobożnej matki, póżniej zaś pod opieką ciotki — przełożonej panien Benedyktynek we Frankonii, od najpierwszej młodości wielką okazywała chęć do modlitwy i pobożnych rozmyślań. Z zamiłowaniem uczyła się Pisma świętego i każde jego słowo głęboko wkładała w sercu. Pełna bojażni Bożej i pokory, strzegła się jak ognia bogatych szat, drogich kamieni i klejnotów, ale za to zdobiła duszę swoją wiarą, nadzieją i miłością, i skarbiła sobie jak mogła łaskę Ducha Swiętego, biorąc Go za przewodnika na całą drogę żywota. Chociaż Bóg obdarzył młodą Jadwigę niepospolitą urodą, nie chlubiła się jednak z tego znikomego daru; unikała świata, pragnęła zamknąć się w murach klasztornych. Posłuszna jednak woli rodziców, zawarła dozgonne związki z Henrykiem.

W związkach małżeńskich szerokie Bóg otwiera pole zasługom chrześciańskiej niewiasty. Czy to w pałacu, czy w ubogiej chacie, kobieta jest zawsze duszą domu. To też dobra żona, jak mówi Pismo święte, jest skarbem dla męża, błogosławieństwem nieba, łaską nad łaskę, słońcem które wschodzi ponad jego domem.

Wszystkie cnoty znalazł książe Henryk w młodziuchnej swej żonie. Zamiast złota i drogich kamieni, zdobiła ją miłość święta i czysta, cierpliwość, łagodność, skromność, słowem wszystkie zalety chrześciańskiej niewiasty.

Ciężkie próby przeznaczył Bóg do zniesienia Jadwidze świętej w ciągu długiego jej życia. Choć na książęcym tronie, doświadczyła ona wiele trosk i boleści. Książę Henryk wplątany w coraz nowe wojny, walczył bez ustanku — nieraz nawet z książętami krwi własnej. Bolała nad tem ciężko świątobliwa Jadwiga i całą siłą nakłaniała go do zgody i jedności.

Nakłaniała męża nieustannie do miłosierdzia i bogobojnych uczynków. Z jej to namowy zbudował Henryk wspaniały klasztor dla Cystersek w miasteczku Trzebnicy, o trzy mile od Wrocławia. Poczem święta Jadwiga sprowadziła zakonnice z Niemiec, a na ksienię wezwała dawną swoją nauczycielkę. Wiele pobożnych niewiast i dziewic polskich znalazło przytułek w tych murach, — młode dziewczęta zaś wychowywały się tam pod okiem zakonnic na zacne żony, matki i obywatelki.

Swięta Jadwiga pełna Ducha Bożego czuwała mądrze i tkliwie nad pięciorgiem własnych dzieci, któremi ją Bóg obdarzył. Trawiła nieraz dni i noce nad ich kołyską i jak Anioł Stróż czuwała wciąż nad niemi. Nie psuła ich jednak zbytnią miłością, ale kochała je w Bogu.

Umarł Henryk, mąż Jadwigi — pobożna małżonka przepowiedziawszy śmierć jego, zamknęła mu oczy, sama zaś przyoblekła zakonne szaty, i stale osiadła w Trzebnickim klasztorze.

Po ojcu wstąpił na tron książęcy Henryk II, dla wielkich cnót nazwany Pobożnym. Podczas, gdy Henryk Pobożny rządził na Slązku, Bóg na Polskę zesłał straszliwą klęskę: po raz pierwszy w Europie zjawili się Tatarzy. Wkrótce posunęli się oni na Slązk i rzucili się na miasto Lignicę, gdzie Henryk Pobożny czekał ich z nagromadzonem rycerstwem.

Pod murami Lignicy zawrzała straszliwa bitwa. Po długiej i uporczywej walce, książę Henryk poległ jak bohater.

Podczas bitwy święta Jadwiga, lubo o

kilka mil oddalona, wszystko co zaszło przewidziała Duchem Bożym. W chwili, gdy syn jej padł krwią oblany, rzekła: „Otóż chrześcianie porażeni, otóż miłego syna mego pozbyłam się już, jak ptaszek do wieczności odleciał, już go więcej na tej ziemi oglądać nie będziemy.“ „Dzięki Ci, Panie, składam, żeś mnie był obdarzył synem, co przez całe życie kochał mnie i poważał; wszakże z rozkoszą serce moje się wzrusza, że krew w Twej sprawie przelał!“

Na pobożnych modlitwach całe nieraz przepędzała noce, — do kościołów uczęszczała, ile mogła. Na pierwszy odgłos dzwonów z całą czeladką swoją szła do Bożego domu.

Czynna zawsze, pracowita — ozdoby kościelne własną przysposobiała ręką; miłosierdzie jej dla bliźnich nie miało żadnych granic. Hojne też ubóstwu sypała jałmużny: pielęgnowała chorych, odwiedzała więźniów po lochach, niejednego pobożną radą przywiodła do skruchy i upamiętania.

Martwiła ustawicznie ciało postami, włosiennicą i chłostą, a przez całe lat czterdzieści nie używsła mięsa na posiłek. Chodziła zwykle bez obuwia. Za tyle cnót prawdziwej pobożności wielką łaskę znalazła święta Jadwiga u Boga.

Pewnego razu, gdy się gorliwie modliła przed ołtarzem, widziano, jak Chrystus na krzyżu wyciągnął do niej rękę, błogosławił służebnicę swoją, a głos dał się słyszeć: „Wysłuchana modlitwa twoja!“

Podczas wielkiego wezbrania wody na Odrze, gdy całe Krosno zagrożone było wylewem, zaledwie święta Jadwiga przystąpiła do brzegu i wrzuciła do rzeki pierścień z wizerunkiem Bogarodzicy — wody natychmiast opadły i nadzieja wstąpiła w serca ludu.

Bóg pozwolił jej też mnogie czynić cuda: leczyć ślepych, kaleki i proroczym obdarzył ją darem. Przepowiedziała śmierć swoją. Zasnęła w Bogu 15 października 1243 roku — w 70 r. życia. Gdy pobożne siostry obmywały jej ciało, w oczach ich stała się dziwna w niem przemiana. Rany od chłost i włosiennicy zagoiły się nagle, ciało wybielało i niepojętym zajaśniało blaskiem.

Małżeństwo mięszane.

— Ojciec mój katolik, matka protestantka, dzieci wskutek małżeństwa katolickie. Ale jakiż cień pada na życie dzieci! Dwa kościoły są w tem miejscu; dzieci muszą patrzeć, że matka zawsze do innego kościoła chodzi jak ojciec. To mnie tem bardziej boli, że życie rodzinne serdeczne i tkliwe.

Nadszedł czas w którym mógłem pójść do pierwszej Komunii. Poczciwy ksiądz proboszcz niewymownie się trudził, aby nas jak najlepiej przygotować. Przed spowiedzią musiałem, jak ks. proboszcz nakazał, rodziców przeprosić. Wielką nader trudność miałem, przeprosić ojca, dla tego odkładałem tę rzecz bardzo długo. Jeszcze tylko godzina brakowała do czasu, w którym pójść miałem do kościoła, a jednak chodziłem niezdecydowany po sieni. Wtem wychodzi ojciec z izby i mówi:

— No, zdaje się, że masz jeszcze coś na sercu:

— Dzięki Bogu! pomyślałem, ojciec już wie, czego ja chcę, i podałem mu rękę mówiąc:

— Idę do spowiedzi, ojcze, przebacz!

— Dobrze, dobrze — przerwał mi uśmiechając się przychylnie — byłeś wprawdzie czasem niegrzeczny, ale nadal zawsze będziesz bardzo grzeczny. Spraw się tylko bardzo dobrze!

Następnie udałem się do matki, która pracowała w komorze.

— Matko — rzekłem — ja idę teraz do kościoła, aby uczynić spowiedź z całego życia. Przebacz mi, żem tak był niegrzeczny i nieposłuszny. Ja...

Łzy mi stanęły w oczach. Matka wzięła mnie za rękę i przytuliła tak czule do serca, jak tego od dawnego czasu już nie czyniła.

— Tylko się bardzo dobrze wyspowia-

daj i módl się pobożnie także i za mnie; a na Wniebowstąpienie, gdy pójdziesz do Komunii św., jeżli P. Bóg pozwoli — te słowa ze szczególnym naciskiem wyrzekła — to i ja na twoje święto będę w waszym kościele.

Uradowany spojrzałem matce w jej miłe, łagodne oczy. Uderzyła mnie wielka przeźroczysta bladość jej oblicza i po pierwszy raz przyszła mi myśl bolesna, że utracę tę dobrą matkę. Ale jakże mogłem się domyślać, że nam ją Pan Bóg tak prędko zabierze?

Było to w niedzielę przed Wniebowstąpieniem Pańskiem, wkrótce po obiedzie. Matka prawie nic nie jadła przy obiedzie i była bardzo blada i cicha. My dzieci siedzieliśmy przed domem na ławce. Naraz usłyszeliśmy głośny krzyk ojca. Wbiegliśmy do domu i obaczyliśmy matkę bladą jak chustka, krwią zalaną na łóżku, a ojca głośno płaczącego. Matka dostała silnego wybuchu krwi. Służąca posłała naprzód po lekarza a potem po pastora. Ten wkrótce przyszedł, stanął w pokoju, wyjął książkę z kieszeni i mówił głośno modlitwę, której treścią było zgadzanie się z wolą Bożą. Wszystko to było nie złe, ale cóż pastor mógł więcej uczynić? Skończywszy, zamknął książkę, starał się ojca kilku słowy pocieszyć, a potem zabrał się i wyszedł. Wtedy to przyszły mi na myśl słowa św. Jakóba Apostoła, który mówi: „Choruje kto między wami, niech wwiedzie kapłany Kościoła, a niech się modlą nad nim, pomazując go olejem w imię Pańskie; a modlitwa wiary uzdrowi niemocnego: a jeśliby w grzechach był, będą mu odpuszczone.“

W pierwszej chwili też myślałem zawołać naszego księdza proboszcza, ale nie miałem odwagi; ale zarazem przypomniałem sobie, co nam ks. proboszcz mówił o doskonałym żalu za grzechy. Pobiegłem do mojej sypialni i przyniosłem krzyżyk, który wisiał nad moim łóżkiem. Prosiłem tedy ojca, aby mi pozwolił przystąpić do matki. Ojciec patrzył na mnie zdziwiony, ale mi pozwolił. Dałem matce krucyfiks do ręki, otworzyła oczy i uśmiechnęła się do mnie. Potem mówiłem powoli akt doskonałego żalu nachylając się, aby mnie lepiej zrozumiała. Widziałem też, jak poruszała ustami i słyszałem, jak cicho powtarzała ze mną słowa modlitwy. Nagle, skoro ostatnie modlitwy słowo wymówiła, spostrzegłem, że rysy jej twarzy się zmieniły. Serdecznie przycisnęła krucyfiks do bladych ust swoich. Słyszałem jeszcze, jak cicho wyszeptała: „O Jezu“ a dusza mej matki stała już przed Bogiem.

To było pierwsze, smutne przygotowanie moje do pierwszej Komunii. We środę przed Wniebowstąpieniem Pańskiem, a zatem w przeddzień mej pierwszej Komunii, odbył się pogrzeb. Już nieraz przypatrywałem się protestanckiemu pogrzebowi, ale nigdy mi się tak niezmiernie zimnym nie zdawał jak teraz.

— O ty dobra matko, pełna dobroci serca. Jakże miłą dobrą i szczęśliwą byłabyś, gdybyś się była wychowała przy sercu naszej kochającej matki, św. Kościoła katolickiego, gdybyś była piła z bogatych żródeł łask, a osobliwie gdybyś tego w Jego domu umiała była znaleźć, który woła: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście a ja was ochłodzę!“ Ach, żaden z twych krewnych, którzy twą wiarę wyznają, nie będzie się teraz modlił za twą poczciwą duszę. Ale twe dzieci nigdy o tobie nie zapomną i modlić będą za ciebie co dzień, aby twa kochająca dusza odpoczywała w pokoju wiecznym u Boga.

Po wielu doświadczeniach przykrych we własnej rodzinie z powodu mięszanych małżeństw, zmieniłem mój zamiar poślubienia protestantki. Włosy moje już siwieją, moi koledzy śmieją się ze mnie, mówiąc, że zostanę starym kawalerem. Tego nie wiem. Ale o tem mogę z całą stanowczością zapewnić, że jeżeli kiedy mam się ożenić, to z osobą, która tę samą co ja wiarę wyznaje, ze mną uczęszcza do kościoła i św. Sakramenta przyjmuje, a jeśli mnie Bóg pierwej jak ją do siebie powoła, nawet po śmierci mej za mnie modlić się będzie.

Wyznanie nawróconego protestanta.

Karol Ludwik de Haller, członek najwyższej rady miasta Berny w Szwajcaryi, znany w całej Europie ze swoich pism znakomitych, powrócił na łono Kościoła katolickiego w 50-tym roku życia i wyrzekł się protestantyzm 17 października 1800 r. wobec biskupa Fryburskiego.

Usunąwszy się do Paryża, napisał 18 kwietnia 1821 roku list do swej rodziny, w którym opowiada historyę i powody powrotu swego do Kościoła katolickiego. Oto niektóre ustępy z tego pięknego listu:

„Moja najdroższa i najukochańsza małżonko, i wy moi najdrożsi bracia, siostry i krewni!.. Znacie od dawna moją skłonność do Kościoła katolickiego, który nie jest niczem innem, jak „powszechnem zgromadzeniem chrześcijan“. Skłonność ta nie od dzisiaj początek swój wzięła; nikt mnie nie zapraszał, ani namawiał; jest ona naturalnym owocem dobrej woli, zdrowego rozsądku i szczególniejszej łaski Bożej, która mnie doń prawie cudownym sposobem zaprowadziła.

Piękność kościołów katolickich podnosiła zawsze mą duszę ku przedmiotom religijnym; nagość naszych zborów, z których usunięto wszystkie znamiona chrześcijaństwa, suchość naszego nabożeństwa, nigdy mi się nie podobały; zdawało mi się zawsze, że nam czegoś brakuje, że jesteśmy obcymi wśród chrześcijan. Podczas mego wychodźctwa poznałem wielu kapłanów katolickich; a chociaż mi nigdy nie mówili o religii, musiałem podziwiać ich miłość, spokój wśród oszczerstw, naukę i głęboką wiedzę. Czułem jakąś tajemną ku nim sympatyę i nadzwyczajne zaufanie.

Czytając pisma „towarzystw tajnych“, przekonałem się o istnieniu stowarzyszenia duchowego, po całej kuli ziemskiej rozgałęzionego, w celu nauczania, utrzymania i rozpowszechniania zasad bezbożnych i niegodziwych, które jednak stało się potężnem przez swą organizacyę; poznałem zgodę jego członków i różne środki prowadzące do celu — a chociaż stowarzyszenia te przejmowały mnie zgrozą, to jednak sprawiły, żem uznał potrzebę założenia przeciwnego stowarzyszenia religijnego, któreby miało władzę zachowania i nauczania prawdy, aby nałożyć wędzidło na zboczenia rozumu ludzkiego, aby zjednoczyć dobrych i przeszkodzić, aby ludzie nie dali się uwieść każdemu wiatrowi nauki; ale dopiero później spostrzegłem, że takiem stowarzyszeniem jest Kościół katolicki — i że to jest przyczyną nienawiści, jaką pałają wszyscy bezbożni przeciw Kościołowi temu; podczas, gdy wszystkie dusze zacne i religijne, acz nie należą do Kościoła, przynajmniej sercem zbliżają się ku niemu.

Razu jednego, będąc w Wiedniu, szedłem koło księgarni i ujrzałem małą książeczkę napisaną dla ludu, w której są objaśnione wszystkie obrządki i ceremonie Kościoła katolickiego; kupiłem ją z prostej ciekawości i mam ją dotychczas. Lecz jakże się zdziwiłem, spostrzegłszy w niej tyle rzeczy pouczających, jako to: znaczenie, cel i pożytek tych zwyczajów, które my zabobonami zowiemy.

Czytanie uważne i częste biblii przekonało mnie, że istnieje Królestwo Boże na ziemi, t. j. Kościół, czyli zgromadzenie wiernych, które Paweł święty zowie „ciałem Jezusa Chrystusa;“ iż ono posiada swą głowę i swe członki, mające na celu utrzymywać i zachowywać religię chrześcijańską. Tych miejsc Pisma świętego nasi pastorowie nigdy nie przytoczą — bo według mniemania protestantów, nie podobną jest dać im wyjaśnienia prostego i naturalnego.

Tak tedy mogę powiedzieć, żem był katolikiem w duszy, a protestantem z imienia. Przekonałem się, że rewolucya wieku XVI, którą my reformacyą zowiemy, jest w swoich zasadach, środkach i skutkach, doskonałym obrazem i poprzedniczką rewolucyi politycznej naszych czasów — a wstręt do tej ostatniej sprawił, żem sobie i samą reformacyę obrzydził.

(Dokończenie nastąpi.)

Świętojózafacie

czyli składka na ubogich studentów katolicko-polskich.

W kasie (zob. nr. 52) . . . . 143,29 m.

Na chrzcinach u p. Sikorskiego w Sodingen: A. Sikorski 50 fen., F. Wawrzyniak 50 fen. A. Szelejewski 1 mr., J. Kędziora z żoną 1 m., W. Karbowiak z żoną 50 f., J. Gularek 2 m., J. Ciesielski z żoną 1 m., Józefoski z żoną 1 m., Bloch 10 f., St. Ciesielski 15 f., Pochanke 20 f., Napierała 60 f., Srodała 25 fen., Grzegorek 35 fen., gość Kędziora 1 m. (nadesłał i 25 porto zapłacił p. St. Szelejewski z Baukau) . . . . 10,15 „

N. N. z Bochum . . . . 1,00 „

Z gwiazdki Tow. św. Piotra i Pawła w Marteń (nadesłał p. Franciszek Wiśniewski — porto 5 fen.) . . . . 6,45 „

Z gwiazdki Tow. św. Walentego w Hörde (nadesłał p. Antoni Strojnowski — porto 5 f.) 6,75 „

Z gwiazdki Tow. św. Jacka w Braubauerschaft (nadesłał p. Stan. Szymański — porto 5 f.) 13,35 „

Z gwiazdki Tow. św. Barbary w Oberhausen (nadesłał p. Karól Nowacki) . . . . . . 8,00 „

Na chrzcinach u p. J. Sroczana w Essen: J. Sroczan z żoną 3 mr., A. Sroczan 3 mr., F. Gruchociak z żoną 1,50 m., W. Kaczmarek z żoną 1 mr, J. Przybylski z żoną 50 fen., F. Kamiński 1 m., J. Owczarczak 2 mr., I. Owczarczak 1 mr., P. Gruchociak 1 mr., J. Kowalak 50 fen. (nadesłał p. Jakób Sroczan — porto 5 f.) . . . . 14,45 „

Na imieninach u p. Szczepana Dyby w Horsthausen: Szcz. Dyba 1 m., St. Łagódka 60 f. W. Witczak 50 f., M. Chorała 50 fen., Fr. Tomczak 50 f., Fr. Jędrzejczak z żoną 50 f. J. Twardowski 50 f., M. Moryzon z żoną 50 fen., P. Majchrzak 50 f., W. Woźniczak 50 A. Jankowski z żoną 50 f., Fr. Eliasz 50 f., J. Linka 1 m., (wręczył p. Fr. Eliasz) . . 7,60 „

Na chrzcinach u p. Józefa Kubiaka w Horsthausen: J. Salomon z żoną 50 f., A. Jankowski z żoną 1 m., F. Dudziak 50 fen., J. Dudziak 50 fen., W. Dudziak 2 m., J. Kubiak z żoną 1 m., Ign. Matusz 1 m., K. Kubiak 50 f. (nadesłał p. Walenty Dudziak z Horsthausen) . . . . 7,00 „

Ze skarbonki Tow. św. Jana Chrzc. w Ueckendorf: z dnia 9 paźdz. 1 m., z dnia 30 paźdz. 2,40 mr., z 13 listop. 1,20 mr., z 27 listop. 2,10 mr., z 11 grud., 1,04 mr., z 25 grudn. 3,61 mr. (nadesłał p. Adam Goldyan—porto 5 fen.) . . . . 11,30 „

Ze skarbonki Tow. św. Wawrzyńca w Kastropie: z dnia 13 listopada 1,59 m., z dnia 27 listop. 3,03 m., z 11 grudnia 3,13 mr., z 25 grudnia 4,55 m. (wręczył p. Jan Maćkowiak) 12,30 „

Z gwiazdki Tow. św. Franciszka w Riemke: (wręczył p. Jan Korpus) . . . . 6,60 „

Na chrzcinach u pana Stanisława Langnera w Wattenscheid: St. Langner z żoną 3 m., W. Langner z żoną 3 m., A. Langner 50 f., Fr. Ginter z żoną 2 m., A. Dutkiewicz 5 m., J. Dutkiewicz 1 m. (wręczył p. Stefan Rejer) 14,50 „

Z gwiazdki Tow. św. Józefa w Wattenscheid (wręczył p. Jakób Ptak) . . . . 20,60 „

Na chrzcinach u p. Antoniego Kaczmarka w Wanne: A. Kaczmarek z żoną 1 mr., B. Izydorczyk z żoną 50 fen., J. Kaczmarek z

Do przeniesienia: 283,34 m.

Z przeniesienia: 283,34 „

żoną 50 f., W. Chudziak z żoną 50 fen., J. Guszczak 1 mr., J. Maćkowski 1 mr., W. Misiaczyk 1 mr., M. Ciemniak 1 m. (nadesłał i porto zapłacił p. Józef Maćkowiak . 6,50 „

Razem 289,84 m.

Odchodzi:

M. W. w E. na bilet kolejowy za styczeń	8,50 m.	
P. O. w Ch. stypendyum . .	45,00 „	
Porto	0,20 „	
Razem	53,70 m.	53,70 m.
Pozostaje w kasie:		236,14 m.

Bóg zapłać! Św. Józafacie, módl się za nami!

5. 1. 1899. pro: **Ks. Liss.**

Jan Bieliński, Bochum Maltheserstr. 17a.

Kalendarz tygodniowy.

Styczeń 1899.

8. Niedziela. Seweryna męcz.
9. Poniedziałek. Juliana męczennika.
10. Wtorek. Marcyana w.
11. Sroda. Hygina męcz.
12. Czwartek. Arkadyusza m.
13. Piątek. Hilarego pap.
14. Sobota. Eufrozyny pan.

Książki do nabożeństwa.

Boże bądź miłościw. 1) W skórkę, brzeg złoty, z okuciem i zameczkiem: Cena 2,50 mr., z przes. 2,70 mr., 2) w skórkę, brzeg złocony: 1,80 mr., z przes, 2,00 mr., 3) w skórkę, brzeg marmurowy: Cena 1,30 m. z przesyłką 1,50 mr.

Prócz tego mamy na składzie książkę „Boże bądź miłościw" w lepszych oprawach w skórkę po 4,50 mr., 6,00 mr. i 9,00 mr. Z przes. 30 fen. więcej.

Anioł Stróż. Oprawa (6) czerwona skórka, złote wyciski, okucie, zamek, brzeg złoty. Cena 2,50 mr. — Oprawa (30) emalia biała, okucie, zamek, krzyż ze słoniowej kości, grzbiet aksamitny, brzeg złoty. Cena 3 m. — Oprawa (50) kolorowa emalia, okucie, zamek, brzeg złoty, krzyż ze słoniowej kości, grzbiet aksamitny. Cena 3 m. — Oprawa w aksamit, okucie, zamek, 3,00 mr. — Oprawa wykładana z medalikami, okucie, zamek, brzeg złoty, 4,50 mr. — Oprawa w naśl. marmur, zamek, brzeg złoty, 3,50 mr., z przesyłką 30 fen. więcej.

Adres: **„Wiarus Polski", Bochum.**

Redaktor odpowiedzialny: ks. Franciszek Liss w Rumianie. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego"